

Psychoanaliza

Przełożyła Anna Boguska

Hrvoje z zamkniętymi oczami leżał na kanapie w zaciemnionym salonie i cicho liczył.

„...dziewięćset osiemdziesiąt dwa, dziewięćset osiemdziesiąt trzy, dziewięćset osiemdziesiąt cztery, dziewięćset osiemdziesiąt pięć, dziewięćset osiemdziesiąt sześć... cholera!”. Nic, nawet liczenie nie pomogło – wciąż jedyną rzeczą, o której rozmyślał, były gołe, męskie ciała. Wspomniał, że jeszcze przed kilkoma godzinami marzył o najstarszej córce sąsiada Maticia z drugiego piętra. „Tak dalej być nie może” – pomyślał. Wstał i poszedł do łazienki.

Rozwiązanie problemu zaświtało mu, kiedy czyścił zęby nitką (co bez lustra wcale nie było łatwe) – przypomniał sobie, że przed kilkoma dniami oglądał w telewizji Željka Smolčicia, wybitnego, zagrzebskiego psychiatrę. Odszukał numer telefonu Smolčicia w książce telefonicznej i natychmiast do niego zadzwonił. Odezwał się głęboki głos, znany Hrvojowi z radia i telewizji:

– Doktor Željko Smolčić, słucham.

– Eeech... dzień dobry. Nazywam się Hrvoje Hondl. Chcę uzgodnić termin u pana i to jak najszybciej... to pilne! – w panice powiedział Hrvoje.

– Hm... mówi pan, że to pilne? Tak czy owak najbliższy tydzień jest wypełniony, chociaż jeden pacjent zrezygnował, więc mam wolny termin jutro o 14:00. Odpowiada to panu?

– Nie zrozumiał mnie pan – zapłakał Hrvoje – to *naprawdę* pilne!

– *Naprawdę pilne?* Czy może mi pan, proszę pana, pokrótce powiedzieć, w czym rzecz? – zapytał Smolčić.

- Ja jestem, widzi pan, wampirem i...
- Wampirem? A, wampirem. Oczywiście. Zazwyczaj robię przerwę o 16:00, więc niech pan przyjdzie o tej porze. Dzisiaj – powiedział Smolčić. – Adres: Dalmatyńska 19, trzecie piętro. Rozumie pan, za taki wyjątkowy termin wyjątkowo się płaci.
- O czwartej? – Hrvoje cicho zakwilił. – Ale na zewnątrz jest dzień o tej porze! Spali mnie Słońce! Może po zachodzie Słońca? Powiedzmy, o ósmej?
- Słońce. Wampir. Tak. Dobrze, niech pan przyjdzie o 20:00, wtedy kończę z ostatnim pacjentem.
- Ósma godzina, Dalmatyńska 19, trzecie piętro. Oj, dziękuję, dziękuję panu bardzo!
- Nie ma za co. Do widzenia – powie dr Smolčić i odłoży słuchawkę.

Hrvoje ustawił budzik na godzinę siódmą i rzucił się na kanapę. Kiedy kilka minut później nałożyły się na siebie mała i duża wskazówka, nawet armatni wystrzał z wieży Lotrščak¹ nie zakłócił snu Hrvoja. Śnił o najstarszym synu sąsiada Maticia z drugiego piętra.

Za piętnaście ósma Hrvoje, wychodząc z mieszkania, wpadł na sąsiada Maticia – dumnego ojca trzech synów i trzech córek.

- Sąsiad Hondl, rzadko pana widzę ostatnimi czasy – powiedział Matic, wokół którego rozchodził się zapach czosnku.
- Dobry, sąsiedzie. Tak, pracuję w nocy, a w ciągu dnia śpiam. Właśnie się spieszę do pracy – powiedział Hrvoje, próbując nie dyszeć.
- A ja z pracy, tylko wróciłem na ćevapi² na Frankopańską. Doskonale mają...

¹ Wieża Lotrščak – jeden z zabytków obronnych dawnego Zagrzebia wzniesiony mniej więcej w połowie XIII wieku w stylu romańskim, obecnie znajduje się na obszarze tak zwanego Górnego Zagrzebia. Każdego dnia wystrzał z wieży oznajmia mieszkańcom Zagrzebia, że wybiło południe [przypis tłumaczkii].

² Ćevapi (lub ćevapčići) – bośniacka potrawa popularna na całych Bałkanach, której głównym składnikiem są kawałki pieczonego na ruszcie mięsa wieprzowego [przypis tłumaczkii].

– Przykro mi sąsiedzie, spieszę się – powiedział Hrvoje i biegiem zaczął się oddalać od wyziewów Maticia, niebezpiecznych dla niego jak Cyklon-B. Hrvoje ośmielił się wziąć oddech pełnymi płucami dopiero, kiedy zszedł do Ilicy³.

Powolnym krokiem doszedł do Frankopańskiej, szerokim łukiem obszedł restauracyjkę, z której dolatywał zapach ćevapów i, na końcu, skręcił w Dalmatyńską. Wszedł do budynku pod numerem 19 i wspiał się na trzecie piętro. Na drzwiach z najbardziej kiczowatą klamką widniał napis *Dr Željko Smolčić*.

– Spóźnił się pan dwie minuty, panie Hondl. Niech się pan rozbierze. Będę czekał na pana w gabinecie – powiedział Smolčić, który niespodziewanie, zanim Hrvoje zdążył zadzwonić, otworzył drzwi. Hrvoje zdjął buty, powiesił kurtkę na wieszaku i bosy poszedł za Smolčićem.

Gabinet był przestronny, umeblowany starymi, masywnymi meblami. Smolčić siedział na krześle i w ręku trzymał notatnik oraz wieczne pióro.

– Niech się pan położy, panie Hondl – powiedział i pokazał na wysłaną skórą leżankę.

Hrvoje lękliwie wtoczył się na leżankę i niepewnymi ruchami wyciągnął się na niej. Smolčić wydawał mu się niższy, bardziej kruchy i pomarszczony niż w telewizji. Całość dopełniały gęste i nieuporządkowane brwi psychiatry, które nadawały twarzy złowróźbny wygląd.

– Zatem wampir... tak, miałem już raz takiego pacjenta – zaczął Smolčić.

– Och, doskonale, naprawdę się cieszę, że ma pan doświadczenie, ponieważ rzeczywiście szybko potrzebuję pomocy. Jestem już zrozpaczony! – powiedział Hrvoje.

– W porządku. Dzisiaj będziemy tylko rozmawiać, tyle, żebyśmy nabył wgląd w pana problem, a następnym razem już poważnie rozpoczniemy terapię –

³ Ilica – najdłuższa i jedna z najbardziej reprezentacyjnych ulic w centrum Zagrzebia, wzdłuż której mieszczą się sklepy światowych marek [przypis tłumaczki].

uspokajającym głosem powiedział Smolčić. – Zatem, niech mi pan szczegółowo opowie, jak się wszystko zaczęło.

– Mam zacząć od tego, jak zostałem wampirem, czy tę część przeskoczyć i przejść bezpośrednio do rzeczy? – zapytał Hrvoje.

– Hm. Tak, myślałem właśnie o tym. Zatem, jak pan... został wampirem – powiedział Smolčić i podniósł jedną brew.

– Dobrze – powiedział Hrvoje i głęboko westchnął. – Wszak wprawdzie nie słucham *death metalu*, ale mój przyjaciel, który słucha, nie mógł iść na jeden koncert, więc dał mi swój bilet. Chociaż i dla mnie byłoby lepiej, gdybym nie poszedł, zwłaszcza, że mnie jeszcze męczyło przeziębienie, które przechodziło już w chroniczny bronchit, że nie wspomnę o tym, iż właśnie przebolełem zapalenie nerek, chorobę płuc i hepatitis typu A i B. Na czym to stanąłem? Ach tak, byłem na tym straszliwym koncercie i właśnie, kiedy zamierzałem wracać, zaczęła mnie pewna blada dziewczyna z ciemnymi podkowami, ubrana na czarno. Zmierzyła mnie od stóp do głowy, potem mnie obwąchała – osłupiałem ze zdumienia. A potem zaczęła mnie całować po szyi. Trwało to kilka minut, po czym – nagle i bez ostrzeżenia – ugryzła. Niech pan spojrzy, jeszcze mam znamię na szyi – powie Hrvoje i odchyli golf. – Jak tylko zrozumiałem, że mnie napadł wampir, próbowałem się uwolnić. Ale była nadludzko silna, a że ja już od dłuższego czasu choruję na atrofię mięśni, nie miałem szans. A potem po prostu odeszła. Nie pamiętam, jak długo wszystko trwało, wiem tylko, że ledwo doszedłem do domu. Kiedy się przebudziłem następnego ranka, na próbę podniosłem rolety i przez kilka sekund popatrzyłem *prosto* w Słońce. Nieomal natychmiast zabołały mnie oczy i głowa. W tym momencie zdałem sobie sprawę, że stałem się wampirem. Oślepiony jeszcze Słoneczną jasnością, z gniewu i złości rozbiłem wszystkie lustra.

– Ciekawe – powiedział Smolčić i zapisał coś w notatniku. – Tak, bardzo ciekawe. I pan teraz chce, jakby to powiedzieć... przestać być wampirem?

– Na Boga, nie! – wrzasnął Hrvoje. – W żadnym wypadku tego nie chcę. Przecież całkowicie się odrodziłem! Zważywszy na to, że jako wampir jestem właściwie martwy, nie męczy mnie już żadna choroba. Nigdy nie czułem się lepiej!

– Och, więc, jaki jest pana problem? – zapytał Smolčić i podparł się na łokciach.

– Więc, na początku wszystko było super. Tak, jak powiedziałem, w ciągu nocy wyleczyłem się ze wszystkich chorób, a nawet i z impotencji. W ten sposób moim ulubionym pokarmem stała się krew prostytutek, ponieważ z nimi mogłem zaspokoić, że tak powiem, także *inne* potrzeby – Hrvoje na chwilę się zatrzymał, widząc, że Smolčićowi pot zlewa się z twarzy. – Czy pan się dobrze czuje, doktorze Smolčić?

– Całkowicie – odpowiedział Smolčić i nerwowym ruchem ręki otarł pot z twarzy. – Wszystko w porządku, obawiam się tylko, że wkrótce przyjdzie kolejny pacjent, w związku z czym musielibyśmy już skończyć – odpowiedział Smolčić i zaczął wstawać.

– Ale czy pan nie mówił, że nie ma nikogo po mnie? – zapytał Hrvoje. – Poza tym właśnie teraz dochodzę do swojego problemu.

– Tak, zupełnie zapomniałem, że jest pan dzisiaj ostatni! – powiedział Smolčić, teatralnie uderzywszy się w czoło. Niech pan kontynuuje, proszę.

– Dziękuję panie doktorze – powiedział Hrvoje, szczęśliwy, że pierwszy raz w życiu (nie-życiu, właściwie) natrafił na lekarza gotowego wysłuchać go do końca. – Więc, już wkrótce zaczęły mi się zdarzać dziwne, niewytłumaczalne rzeczy.

– Na przykład? – zapytał Smolčić.

– No, za każdym razem po tym, jak się najadłem, moje spojrzenie na świat się zmieniało. Dosięgały mnie nietypowe pragnienia. Powiedzmy, raz się najadłem krwi prostytutki, która w pokoju miała stare pianino. I jak tylko skończyłem z jedzeniem, zapragnąłem grać! I w tym momencie zrozumiałem, o co chodzi. Za każdym razem, kiedy się najadłem, z krwią danej osoby, na kształt choroby,

przechodziły na mnie i jej nawyki, wiedza, potrzeby. To tak jak – na pewno widział pan to w jakimś filmie – choremu człowiekowi przeszczepią organy zabójcy, po czym i ten człowiek staje się zabójcą! Tak też i krew jest w pewien sposób organem, a kiedy się nasycę czyjąś krwią, w rzeczywistości *przenoszę* ją do swojego organizmu, ponieważ swojej jako wampir, nie mam – Hrvoje zaprzestał, oczekując na reakcję Smolčicia.

– Tak, ciekawa teoria – powiedział Smolčić, próbując poskładać myśli. – W czym tu właściwie tkwi problem? – zapytał.

– Do dzisiejszej nocy i ja nie myślałem, że istnieje problem – powiedział Hrvoje i przewrócił oczami. – Nocą, mianowicie, na Zrinjevcu spotkałem pewną prostytutkę. Wepchnąłem ją w te wielkie krzaki za budynkiem HAZU⁴, ale jak zobaczyłem, jaki to brzydki babochłop, zdecydowałem się tylko najeść. Kiedy skończyłem, powolnym krokiem skierowałem się do domu. Jak tylko doszedłem do domu, opróżniłem jej portfel – tak dotarłem do pieniędzy – przejrzałem jej dokumenty i... gdybym już nie był martwy, na pewno bym wtedy umarł z powodu szoku! Ponieważ ona w rzeczywistości była mężczyzną! *Transwestytą!* Homoseksualistą! – Hrvoje w złości rękoma przykrył twarz. – Od razu zrozumiałem, co mi się przydarzy! Próbowałem myśleć o kobietach, pięknych kobietach, o córce sąsiada, o nauczycielce sztuki ze szkoły podstawowej..., ale nic z tego nie wypaliło. Zostałem pedałem!

– I teraz chciałby się pan ... *wyleczyć*... z homoseksualizmu? – zapytał Smolčić.

– To jest problem, z powodu którego zdecydował się pan szukać mojej pomocy?

– Nie – powiedział Hrvoje i wybuchnął płaczem. – To jest bądź co bądź proste. Jak się napiję krwi jakiegoś heteroseksualisty, wszystko wróci do normy.

– Co w takim razie? Jakie лихо pana męczy? – krzyknął Smolčić i nerwowo cisnął notatnikiem w ścianę.

⁴ HAZU – Hrvatska akademija znanosti i umjetnosti (Chorwacka Akademia Nauki i Sztuki) [przypis tłumaczkii].

- Wpadło mi do głowy, że może tylko *wy myśl am* sobie, że przejmuję charakter osoby wraz z jej krwią...
- A wpadło panu to do głowy, tak? – powiedział wciąż jeszcze wściekły Smolčić.
- Tak! I chcę żeby mi pan pomógł w związku z tym i ...
- A czy przyszło panu do głowy, że dziewczyna, która pana ugryzła, nie jest wampirzycą, tylko jest po prostu pomyłona, i że się tylko panu wydaje, że jest pan wampirem? – Smolčić nie dał sobie przeszkodzić.
- Nie! Jak pan w ogóle może tak pomyśleć – z rozgoryczeniem w oczach powiedział Hrvoje. – Jest pan taki sam, taki sam jak i wszyscy lekarze, którzy mnie kiedykolwiek leczyli.
- Tak, niech zgadnę – wszyscy panu mówili, że jest pan hipochondrykiem! – wykrzyczał Smolčić.
- Tak, ale od pana nie tego oczek... – zaczął Hrvoje, ale Smolčić nie przystopował.
- Niech się pan nie martwi, ja tak nie myślę! Ja myślę, że jest pan szaleńcem! Panu nie mogą pomóc nawet wszyscy psychiatrzy z Vrapča⁵ *razem* wzięci!

Po raz pierwszy od pół godziny w pokoju na chwilę zapanowała cisza. Hrvoje leżał i wpatrywał się w jeden punkt, a Smolčić zwycięsko się uśmiechał.

– Więc jest pan pierwszym lekarzem, któremu mogę dowieść, że nie jestem hipochondrykiem! – powiedział Hrvoje i uderzeniem w brodę obalił Smolčića z krzesła. Następnie dosiadł go i wbił mu zęby w szyję. Ciepła, świeża krew wlewała mu się poprzez gardło i napelniała go energią. Pił długo i łapczywie, aż uśmierzył i pragnienie, i gniew.

⁵ Szpital Vrapče jest jednym z najbardziej znanych szpitali psychiatrycznych w Chorwacji. Znajduje się na terenie Zagrzebia [przypis tłumaczki].

Teraz, kiedy w jego ciele pulsowała krew znakomitego psychiatry, pytał sam siebie, jak to możliwe, że wcześniej nie wpadło mu to do głowy – trzeba było od razu wypić krew Smolčicia i zdobyć jego umiejętności. Teraz mógł sam zajrzeć w głąb siebie. To, co widział było pokrzepiające – niezłomnie przekonał się, że nie jest szaleńcem. Nic nie było wymyślone – za życia nie był hipochondrykiem, teraz rzeczywiście był wampirem, a przejmowanie cudzej wiedzy, umiejętności, potrzeb... jest *faktem* (tak, bezbłędnie postawił naukową diagnozę).

Hrvoje powolnym krokiem przespacerował się do Placu Bana Jelačicia⁶ i stanął przed kioskiem. Przebiegł spojrzeniem po tytułach, dopóki jeden, na okładce czasopisma *Jedzenie i zdrowie*, nie wpadł mu w oko:

Dr Željko Smolčić odkrywa:

DLACZEGO ZOSTAŁEM WEGETARIANINEM

W panice spojrzął na sprzedawcę kiosku. „Czy mogę napić się krwi tego ludzkiego bytu?” – zapytał siebie. „Czy jestem w stanie popełnić tak ohydny zbrodnię? Czy istnieje najmniejsza szansa, że kiedykolwiek wypiję jeszcze łyk krwi lub zjem kęs surowego mięsa?” Odpowiedzią na te wszystkie pytania było krótkie, jasne i okrutne „NIE!”.

Niewłaściwe byłoby powiedzieć, że stracił apetyt. Chciał jeść. Selera, marchew, brokuły, kapustę, pomidory, cukinię... Słowem – dla wampira – jedzenie pożywne jak styropian.

Wiedział, że tym razem nic go nie uratuje od rychłej i koniecznej śmierci.

Tutaj powinna się pojawić nazwa wydawnictwa, które dysponuje autorskimi prawami majątkowymi do tekstu
